

kat.komp.



390564

390576

Mag. St. Dr.

I

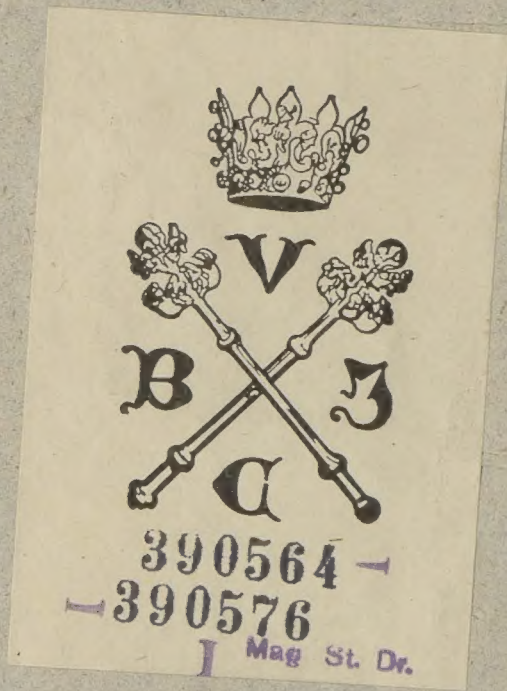


1093 [u. s. d.]

32885

I. br.

Feb. 269.



1327

1/

2/

3/

4/

5/

6/

7/

8/

9/

10/

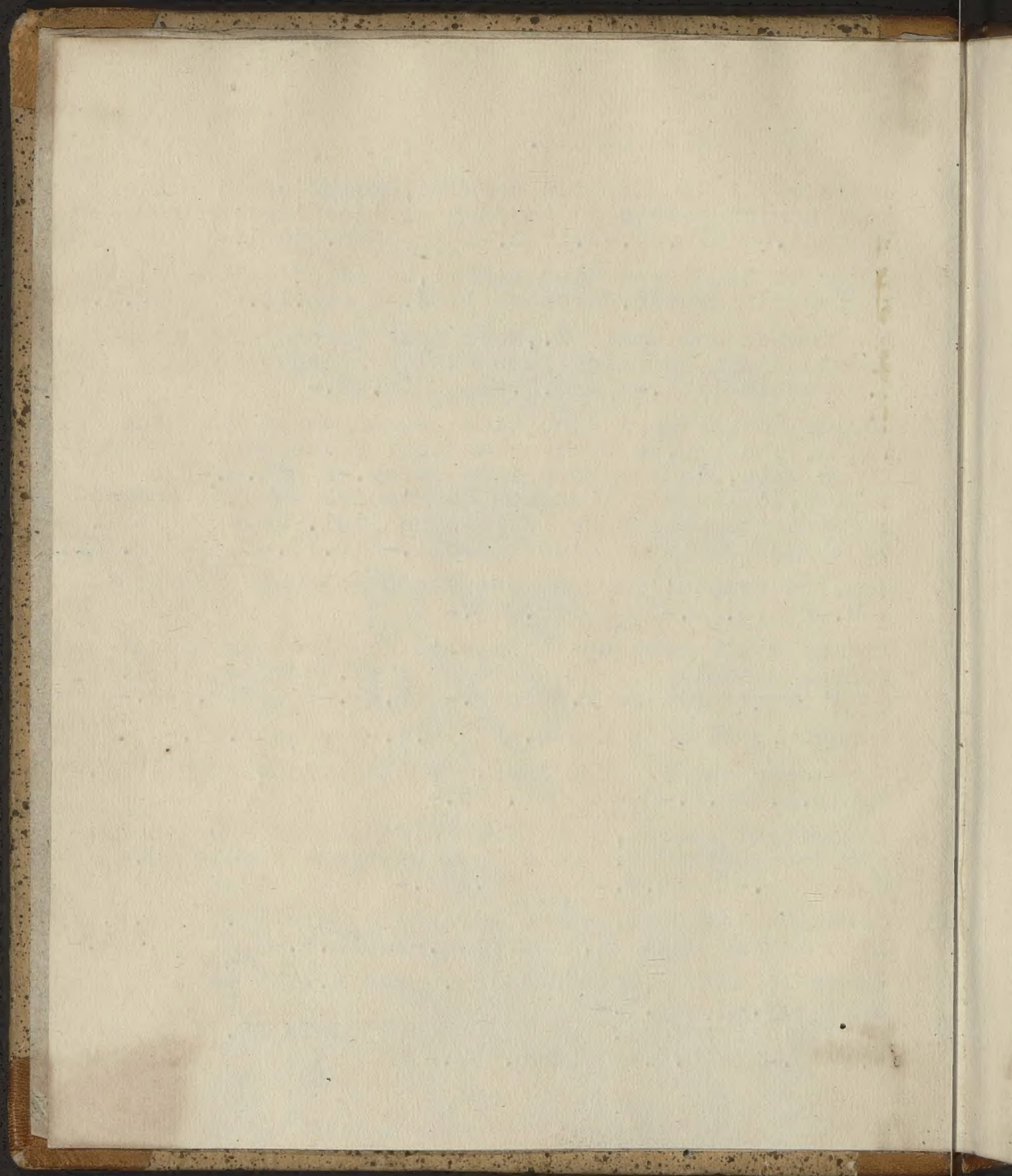
11/

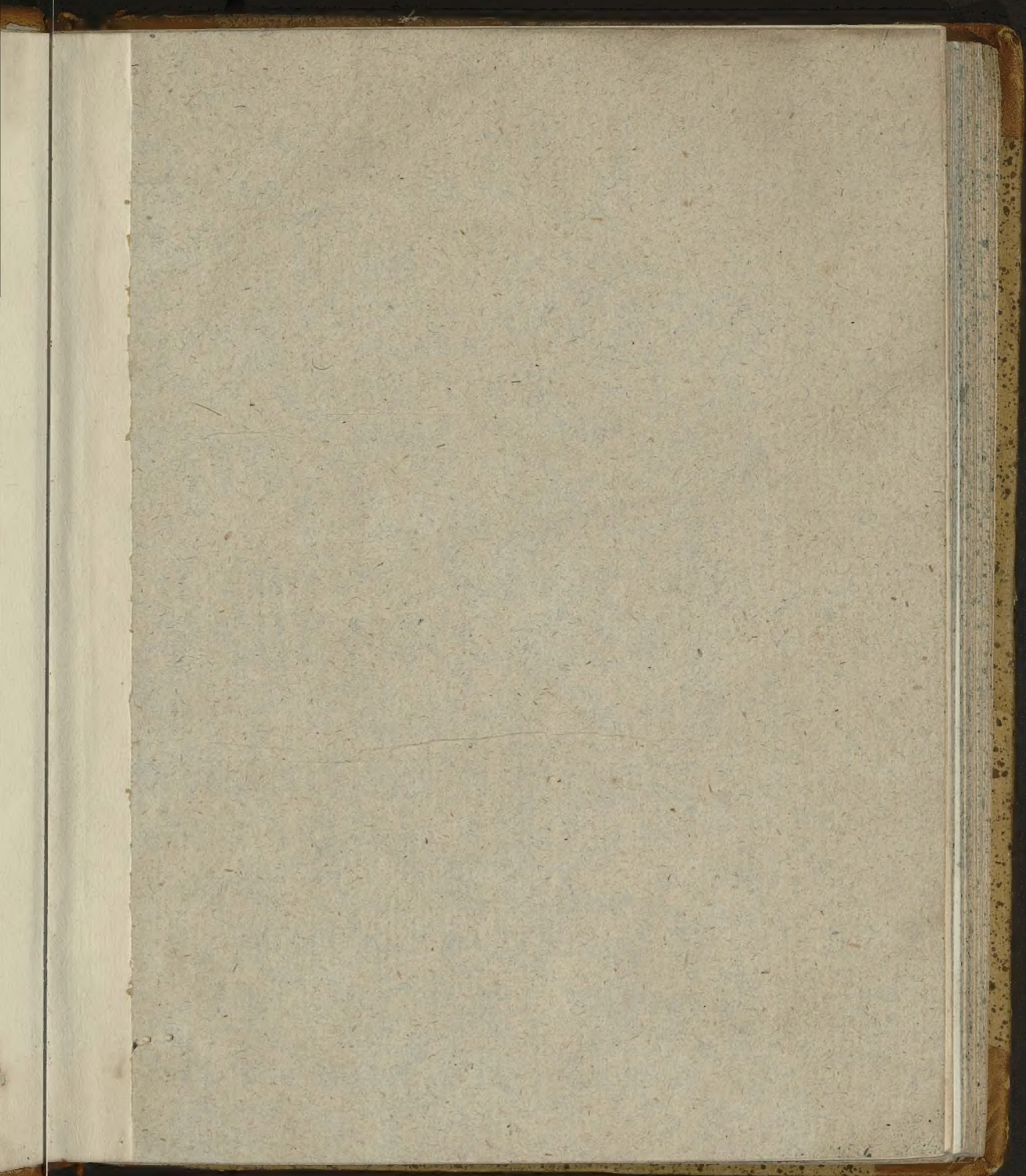
12/

13/

MISCELLANEA.

- 1/ Jabłonowski Jan Kajetan Bernard, Exempt czyli akt zapisu wieczystego wdzięczney obligacyi od uchrony Lublina.-K nlb.43.-R.1760.-E^{XVIII} Str.340/1.-
- 2/ Konarski Stanisław Hieronim II, De inscriptione regii numismatis Oratio. Warszawa 1764.-K nlb.14.-E^{XX} Str.7.-
- 3/ Laskiewicz Jan Kanty X., Mowa przy solennym wyprowadzeniu ciała Antoniny Massalskiej w Krakowie dnia 8.stycznia 1765.-K nlb.7.-E^{XXI} Str.96.-
- 4/ Series konstytucyi synoptice zebranych ex Volumine legum, dowodząc, że stan szlachecki y duchowny od wszelkiego myta, cła y poboru iest wolny.-K nlb.8.-E^{XXVI} Str.340
- 5/ Hailes, Réplique a l'examen du Mémoire sur les ~~affaires~~ affaires actuelles de la Pologne 1791. Warszawa 1791. de l'imprimerie de Michel Gröhl.-Str.43.-E^{XXIV} Str.XXVI
- 6/ Memoire composé par un gentilhomme Polonois de Petrikau.-K nlb.18.-E^{XXII} Str.279.-
- 7/ Examen d'une brochure intitulée Memoire sur les affaires actuelles de la Pologne 1791. Warszawa 1791. de l'imprimerie de P.Dufour.-Str.31.-E^{XVI} Str.122.-
- 8/ Papuga ,powieść z franc.-K nlb.4.-E^{XXIV} Str.85.-
- 9/ Nienawiść cnocie przeciwna, Wiersze wydane roku 1789.-K nlb.1.Str.6.-E^{XXIII} Str.125.-
- 10/ Lubomirski Antoni, Mowa w Senacie na seymie ordynaryjnym Warszawskim r.1766 i Mowa na tymże seymie 20. Oct.1766.-K nlb.4.-E^{XXI} Str.457.-
- 11/ Lubomirski Antoni, Mowa w Warszawie dnia 29.pazdz.r. 1766 i Mowa dnia 14.listopada.-K nlb.3.-E^{XXI} Str.457.-
- 12/ Walewski Xawery, Mowa dnia 28.marca r.1775 na sessyi seymowej.-K nlb.2.-
- 13/ Lubomirski Antoni, Mowa w Warszawie dnia 22.listopada r.1766.-K nlb.3.-E^{XXI} Str.457.-





E

Jaś

2
J
W
w/

P
P

PAPUGA
POWIEŚĆ.

ADULT

BOOK

390571

I

PAPUGA

POWIEŚĆ

Z FRANCUZKIEGO JĘZYKA TŁOMACZONA.

W Głębi rozległego lasu, którego ściana stykała się z okiem niedoyrzaną równiną, przebywała Papuga, której mowa, piękność i delikatność piórek, sprawiły powszechne w okolicy podziwienie. Nazywała się Koko. Kontenta ze swego losu, gardziła przepychem, a nie przestannie doznając słodczy wolności, żądała dni swoje w spokoyności zakończyć. Lecz Przebog! iak często zamysły nasze niszczeią! ... Szczęście i spokoynność nie są świata tego wydziałem; nieszczęściem dla nas, bo tego dwoyga, wszyscy śmiertelni żądamy.

Zaczęto od uwielbienia Papugi; nie długo zazdrość szkaradna ich ogarnęła umysły; nakoniec poczęto szukać sposobow w chęci wydarcia iey, tego naydroższego daru.

Niebyło żadnego w całej okolicy mieszkańca, któryby nie pałał chęcią nabycie tego Kleynotu. Poznala ich zabiegi przezorna Papuga, a widząc wszędzie zastawione na siebie sidła, schronienia szukać poczęła.

Przytułek który wynalazła, stał się dla niej Stolicą smutku: miejsce nie bezpieczeństwa, strach ogarnął,

o

a puszczą, w której w spokojności życie przepędzać chciała, stała się iey szczęścia i wolności grobem:

Każdego dnia schylek, był sławny, nowym niebezpieczeństwem dla biedney Papugi. Wszyscy tamteyżey okolicy mieszkańcy, zastawiali sidła, wchęci ułowienia i przywzwoienia sobie, tak pożądanego łupu.

Nakoniec przyszedł fatalny moment, który ostatni cios zadał nieszczęśliwey Koko.

Las cały obstawiono sidły, wszędzie widać było kupy, oboiey płci strzelców, z niecierpliwością oczekujących iey zguby. To widząc nieszczęśliwa Papuga, sądziła że już dzień iey zguby przyszedł; albowiem iey zdaniem, dostanie się wśrodek niewoli i arzmo, równało się śmierci.

Tyfiąc reflexyi, w pośrodek tak opłakaney sytuacji znagła stanęła przed oczami biedney Papugi. Nakoniec podługim smutku, promyk nadziei zajaśniał. Wznosi się z szybkim pędem w górę, a przeleciawszy, niewielki mieysca przeciąg, spada na Rękę Kobiety, której skład, otwartość, i wesołość twarzy, przeświadczały o dobroci serca, i zapewniały biedną Papugę, iż pod iey zostając władzą, srodzić sobie, będzie niewola.

Ten traf niespodziany, wszystkich zadziwił przytomnych. Kobieta przyniosszy swą zdobycz do domu w fromotną onę włożyła Klatkę; a Strzelcy napelnieni zazdrością do swoich rozeszli się domow.

Czuły czytelniku! który znasz szacunek wolności, i który umiesz, litować się, nad cudzym nieszczęściem, zapewne lepiej czuiesz niżli pióro moje, wylać na papier potrafi, co zarodzą wyobrażeń stawał przed oczami Papugi, skoro spostrzegła, iż szcupta Klatka, iey wiecznym być miała mieszkaniem!...

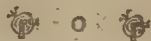
Chociaż Pani, nie przestannie nowe dla niey wymyślała zabawki, jednak czuła o wolności Koko, pomniąc na wielkość swej straty, gotowa była, Krwi własnej wylęwem, wolność odkupić, w tych pogrążona myślach szukała skutecznego swej choroby lekarstwa.

O! iak długimi, zdają się godziny, kiedy brzęk Kaydan, nie przebyte przed oczy, wystawiając przedmioty, nie dozwala skutkować, naszym zamiarom.

Godzina się wiekiem bydlę zdaie; a po kilkakrotnie, zniszczone zamyśły, sprawiają, że i naystałsi w swych przedsięwzięciach, widząc zabiegi swoje nadaremne tracą ochotę dodających.

Koko nie mogła, stałym znosić umysłem, wyobrażeniu niewoli, i oczekiwała, dobroczynnej ręki, któraby zdołała iey skruszyć Kaydany. Lecz Przebog! przeznacza Pani; na krok od niey nie odstępowała. Nikt iey nie chciał własnej, ofiarować pomocy, a biedna Papuga, widząc swe zabiegi nadaremne, ięcząc, podstępami niewoli harzem, oczekiwała słodkich, w cichości łosów.

Każda sprawa ma swój zamierzony koniec. Przyszła pora kiedy życzliwe nieba, otworzyły drogę, którą



idąc Koko, mogłaby była wybrnąć, z tego nieszczęścia: lecz znać nie umiała korzystać.

Nagłając interesu, przymusiły Panią, do kilku, dniowego rozstania się, z ulubioną Ptaszyną. Widząc się być samą Papuga, po długim, zastanowieniu się, umyśliła, rozbić ściany Klatki, wzamysle odzyskania, za pomocą odwartego okna, lubey wolności.

W tym z hałasem, i interesującą miną wchodzący człowiek, przerwał myśli Koko. Po powierzchownym składzie jego, poznała, iż był sąsiadem lasu; i z liczby, tych Strzelców, co tylokrotne na nią zastawiali sidła. Tak tym widokiem przeleknioną została iż odeszła od siebie. Lecz przebog! iak być zadziwioną musiała, gdy w krotce następujące wyrzekł słowa. „Poznaie „luba Koko, iż twoy stan, iest jednym z nayopłakań- „szych, dziele z tobą żale, bo czule serce, nie może „spoglądać, na nieszczęście bliźniego bez chęci dziele- „nia iego dolegliwości. Jęki twoie, w zbudziąg „wemnie litość, ale nie kończącą się, na samych u- „bolewaniach, bo samym politowaniem, nadnieszczę- „ściem bliźniego, nikt załow iego, ukoić nie z doła. . . „Chęci w skutku okazać, że litość, iest cnotą po- „wżeczną śmiertelnych, lecz uczynki wspaniałe, są tyl- „ko Dusz szlachetnych, i cnoty wydziałem.”

To rzekłszy, zbliża się, i drzwiczki Klatki otwiera.

Niech każdy pozna, co za mile uczucia dobierała Papuga, słysząc głos taki?

❖ ❖ ❖

Miała tego człowieka, za Dobroczyńcę, wybawiciela,
albo raczej, za nowego swojego iestestwa Stworce. ...

Z początku za- sny te uczucia brała, lecz w krot-
ce do zmyłow przyszedłszy, wyskoczyła z Klatki.
Lecz coż! kiedy ta, tak pożądana wolność, o zgubę ją
przyprawiała. Zamiast okazania wdzięczności temu, któ-
ry Klatkę otworzył, a po niedługich oświadczeniach,
korzystając z tak szczęśliwey pory, wroćenia się do da-
wney pułtyni, niebaczną. ... Składa całość, życie, i
małatek, założył wdzięczności, wręce swego mniemanego
wybawiciela.

Niczego już więcej, nie było potrzeba, owemu
chytremu człowieku, który naśwoją zdobycz łakomym
poglądał okiem.

Gwałtowne, Porwanie Papugi miał on za zgwałce-
nie prawa, lecz przyjęcia iey w swoią opiekę, gdy się
dobrowolnie poddaie, nie miał za złe. Tego będąc zda-
nia, wzioł na ręce Papugę, i szybko zaniósłszy, do domu,
rzekł do niey, ostatnie, przed iey zgubą słowa. „Wiem
„ iż Klatka jest smutną i opłakaną niewolą, dla tych,
„ co znają drogosc wolności: umieszczenie cię w oney
„ nie jest moim zamiysłem. Dom moy będzie twoim mie-
„ szkaniem. Lecz żeby cię kiedy, chęć płocha nie wie-
„ ła, opuszczenia mnie twego przyjaciela, albo też,
„ by się nie znalazł taki, któryby ci drzwi otworzeniem,
„ do ucieczki dopomógł, ia dla uniknienia oboygą utrzy-
„ gę ci skrzydła.”



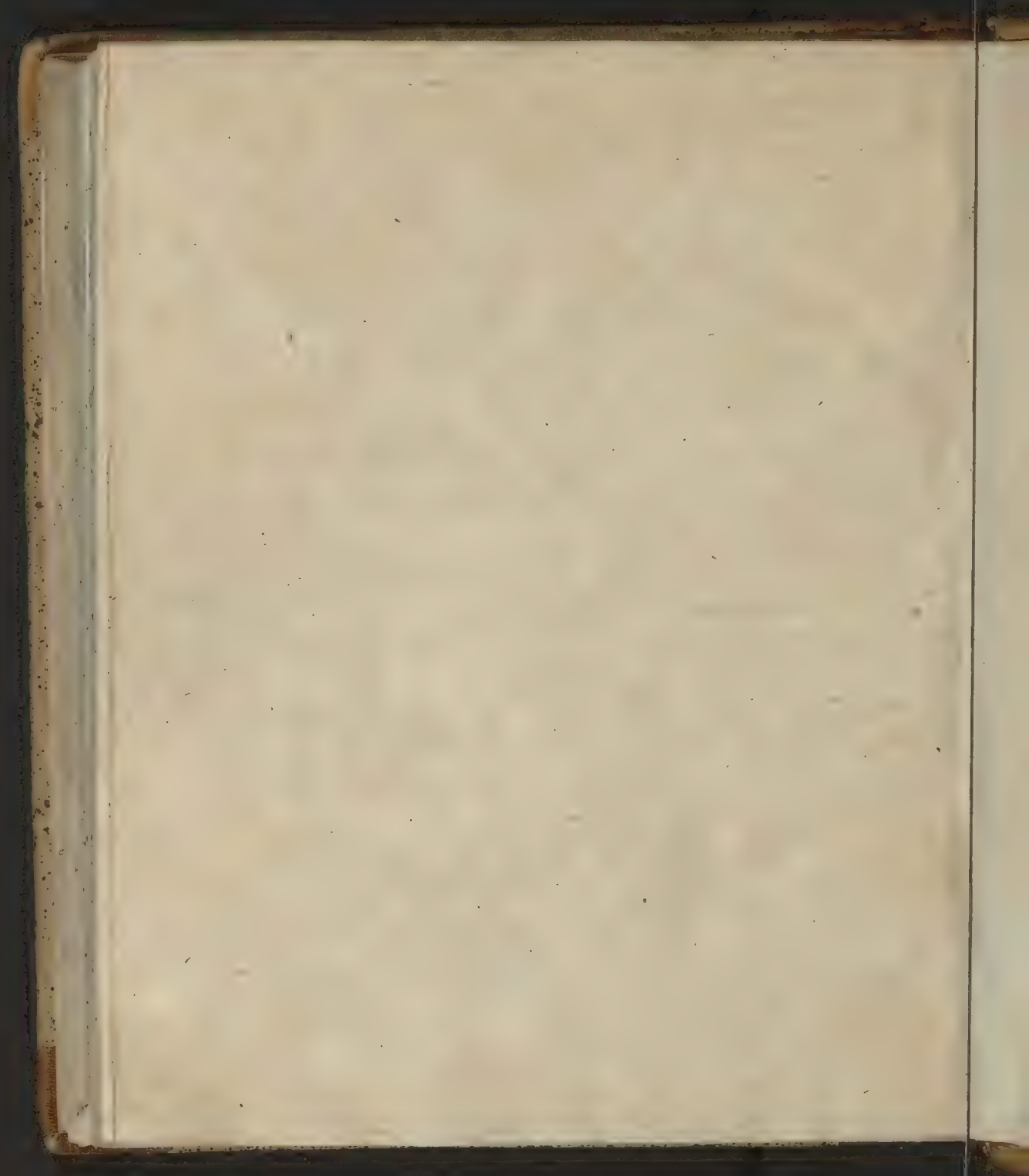
O Wy! co unikając nieszczęścia, sądźcie, że się już
wafze, zakończyły trudy ; nie nagle rzeczy, pomniąc
na to, że mniejszego unikając złego, w większe popaść,
możecie nieszczęście.

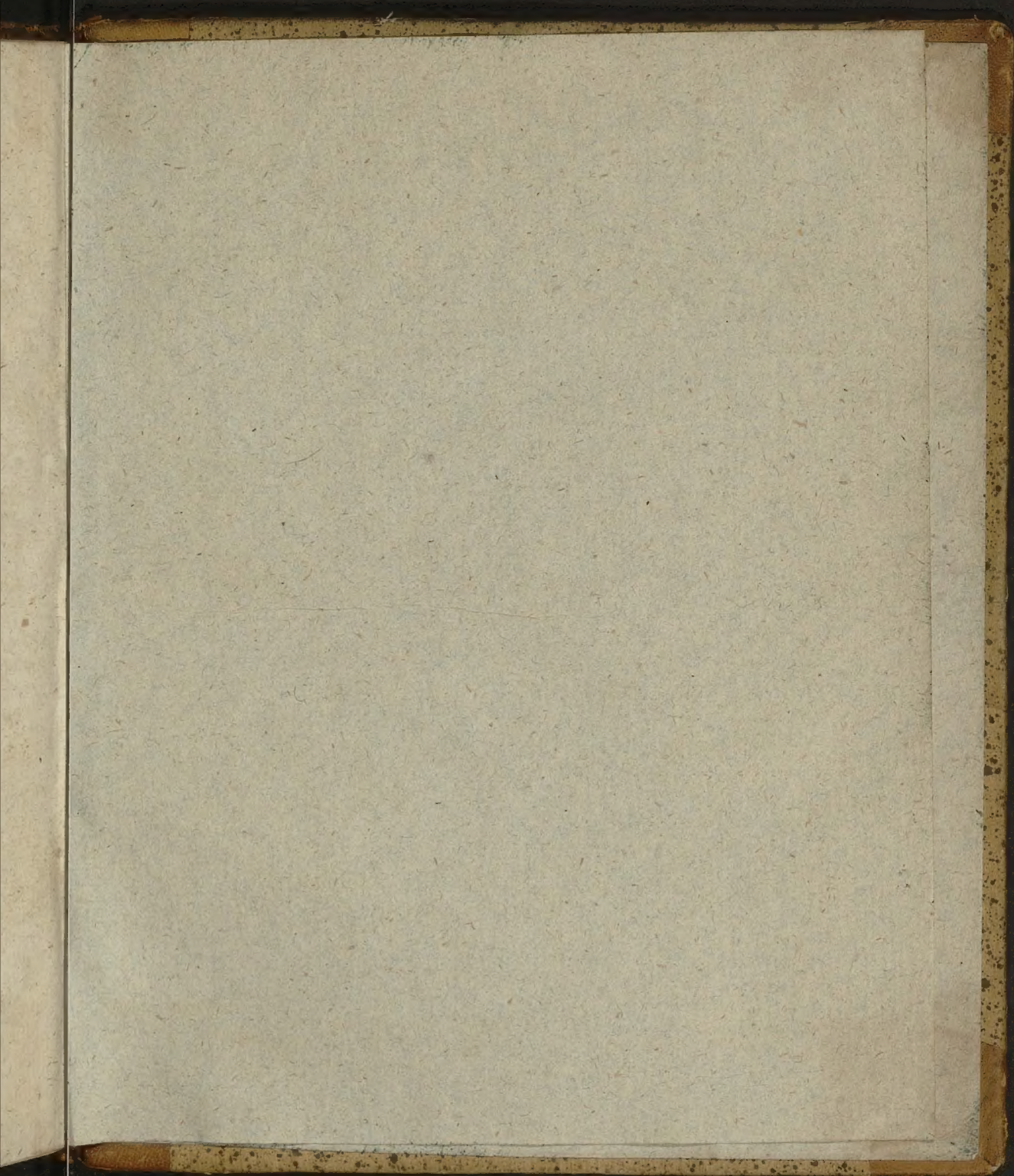
Strzeżcie się ; by was prożne, wzburzając o
mamienia, nie wprowadziły, na zradne sidła, i aby szczę-
ścia okazane światelko, nie stało się dla was, nieszczę-
śliwości morzem.

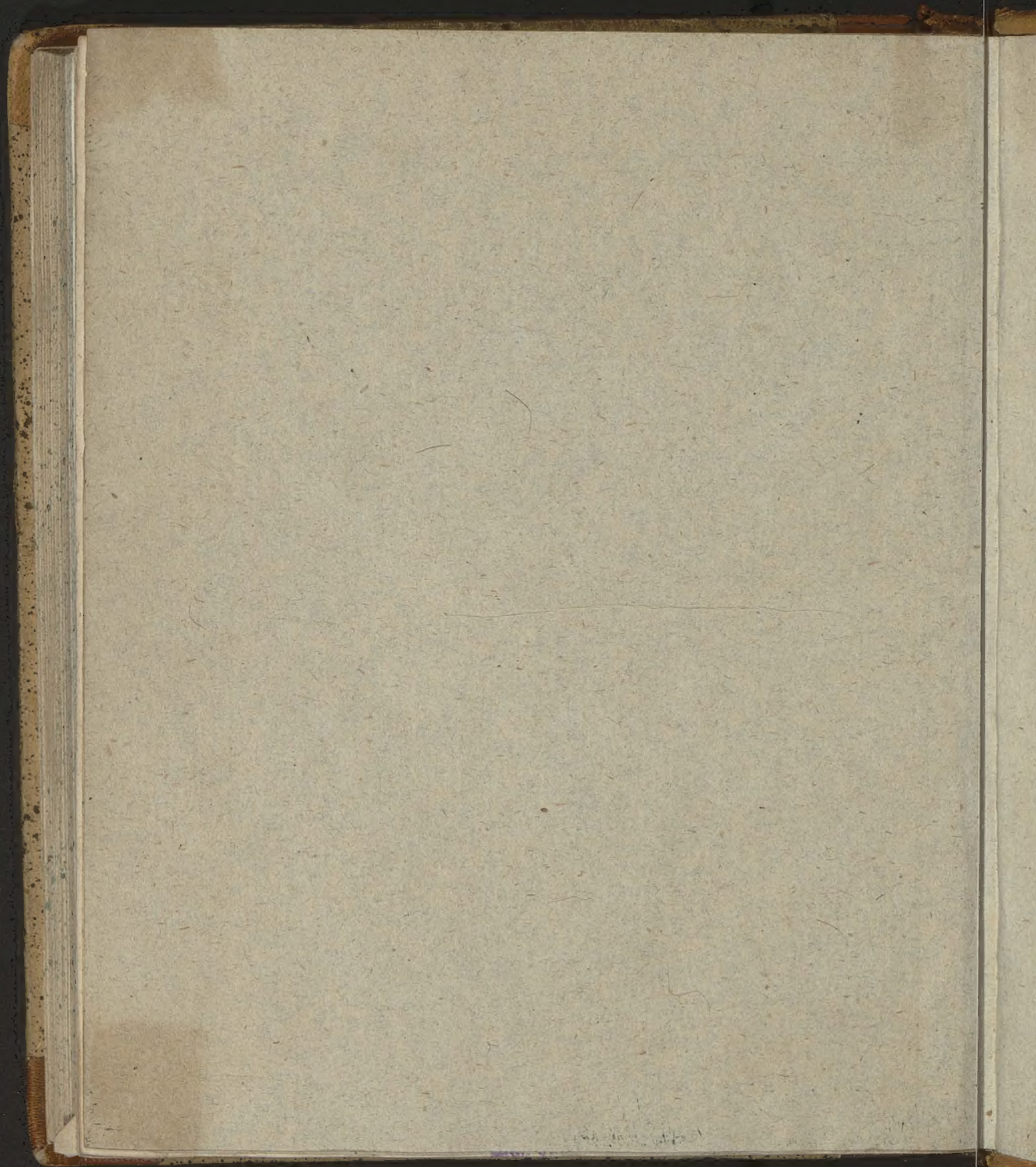


o-
fię
el-
o-
gc
m

o-
a-
y
o
o-
,







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026857

